

**ELISABETH SCHWARZKOPF**



24 BIT 96 KHZ  
HIGH-END MASTERING

**4 CD SET**

## Doskonałość w każdym calu

Elizabeth Schwarzkopf była jedną z największych gwiazd nie tylko sceny ale również fonografii. Jej wspaniałe nagrania do dzisiaj utrzymują się w katalogach EMI. Do historii przeszło opowiadanie o wysokim b i c jakie zaśpiewała za Kirsten Flagstad w słynnym nagraniu *Tristana i Izoldy* z 1948 roku. *Po prostu stanęła obok Flagstad i kiedy przyszedł właściwy moment zaśpiewała bezbłędnie właściwy dźwięk* - opowiadał świadek tego wydarzenia.

Prezentujemy kolejny album obrazujący dokonania i artystyczną drogę wielkiej niemieckiej śpiewaczki. Każda z czterech płyt poświęcona innemu kompozytorowi i muzycznemu gatunkowi. Mamy znane pieśni Schuberta i Straussa, arie operowe Beethovena, Mozarta, Pucciniego i Webera, arie operetkowe Kalmana. Warto pamiętać, że ta śpiewaczka przez wszystkie lata scenicznej kariery uchodziła za wzór uroku i elegancji, tak na scenie jak i życiu prywatnym. Dysponowała jednym z najpiękniejszych sopranów liryczno - dramatycznych naszych czasów. Jej głos określano jako ideał szlachetności i czystości. Na początku kariery jej żywiołem był Mozart. Partią Paminy w *Czarodziejskim flecie* debiutowała, z ogromnym sukcesem, w londyńskiej Covent Garden. Jako Donna Elwira w *Don Giovannim* oraz Zuzanna i Hrabina w *Weselu Figara* podbijała serca publiczności w Salzburgu, San Francisco, Wiedniu, Wenecji, Chicago i Berlinie. Śpiewała też partię Fioridiligi w *Cosi fan tutte*. Z czasem jej repertuar poszerzył się o partie w operach Ryszarda Straussa i Wagnera. Partią Elżbiety w *Tannhäuserze* Wagnera rozpoczęła, w grudniu 1950 roku, karierę w mediolańskiej La Scali. Nieco ponad rok później podziwiano ją w tym teatrze jako Marszałkową w *Kawalerze srebrnej róży* R. Straussa. Tą partią debiutowała 13 października 1964 roku w nowojorskiej Metropolitan Opera. Występowała również na Festiwalu Wagnerowskim w Bayreuth, gdzie kreowała, z powodzeniem rolę Elzy w *Lohengrinie* i Ewy w *Śpiewakach norymberskich*. Była wykonawczynią dramatycznej partii Anny na weneckiej prapremierze opery *Żywot rozpustnika* Igora Strawińskiego. W sumie jej bogaty repertuar obejmował kilkadziesiąt partii w operach: Verdiego, Pucciniego, Masseneta, Beethovena, Straussa i Wagnera. Z równym powodzeniem śpiewała pieśni i repertuar oratoryjny. Jej interpretacje zawsze zachwycały umiejętnością łączenia muzyki z dramatyczną pasją i znakomitą wyczuć stylu.

Wyjątkowo szeroki wachlarz repertuarowy z jakim spotykamy się w tym albumie może przyprawić o lekki zawrót głowy. Ale dzięki niemu możemy prześledzić niemal całą drogę artystyczną Elizabeth Schwarzkopf. Zaczynamy od Mozarta z lat 1946 - 1952 gdzie mamy doczynienia z czarującą delikatnością w prowadzeniu frazy Paminy - aria: *Ach, ich fühl's, es ist verschwunden* z *Czarodziejskiego fletu*. Dwa razy obcujemy z *Don Giovannim* - dramatyczna Donna Elwira i zalotna Zerlina. Oczywiście nie mogło zabraknąć jednego z największych mozartowskich osiągnięć za jakie uchodziła stylowa w każdym calu Hrabina w *Weselu Figara*. Z równą satysfakcją słucha się śpiewanych przez nią pieśni Mozarta.

Przeskoczmy teraz do epoki Richarda Straussa najpierw znakomita Marszałkowa w duecie *Herr Gott im Himmel* z Irmgard Seefried. Obie panie prezentują w tym fragmencie nienagannie brzmiące głosy, świetne prowadzenie frazy, dowodzą też ogromu muzykalności. Później finałowa scena Hrabiny z *Capriccio*. Wreszcie słuchamy piękniej interpretacji *Czterech ostatnich pieśni* (jest pierwsze - z trzech - dokonane w 1953 roku przez Schwarzkopf nagranie tego cyklu). Mimo, że za pomnikowe uznano nagranie z 1966 roku, gdzie występuje w towarzystwie Georga Szella, znakomitego dyrygenta, to jednak prezentowane w tym albumie niewiele mu ustępuje. Powiedziałbym, że więcej w nim spontaniczności, emocji i ludzkiego ciepła, a urzekający głos artystki brzmi po prostu znakomicie.

Choć kilka zdań wypada poświęcić operetce, z którą Schwarzkopf chętnie flirtowała przez całą karierę. Nagrania pochodzą z roku 1953 i są dowodem na to, że artystka czuła się w operetce jak ryba w wodzie. Uderza w nich przede wszystkim swoboda i lekkość prowadzenia głosu, oraz uwodzicielski wdzięk i gracia każdej z prezentowanych, z odrobiną dystansu, dam. Wszystko to sprawia, że słucha się tych fragmentów z prawdziwą przyjemnością.

Jedno co w tym albumie drażni to fakt przypisania autorstwa *Krainy uśmiechu* i *Wesołej wdówki* Johannowi Straussowi. Biedny Lehar pewnie się z tego powodu w grobie przewraca. Drugim mankamentem jest płaski dźwięk z jakim spotykamy się w tych najstarszych nagraniach.



© Adam Czopek  
adamczopek@poczta.onet.pl